Rok V.II. Kraków-Podgórze, Czwartek 28 Lipca 1910 Nr. 171

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przezorność czy podstęp.

Oficyalny organ hakatystów, osławiona ze swoich polakożerczych tendencyj „Kreuzzeitung“ zamieściła onegdaj, w kilka dni po uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie, sensacyjny artykuł, w którym ni mniej ni więcej, jeno udowodniła bezcelowość dotychczasowej antipolskiej polityki. Artykuł ten wywołał wielkie wrażenie w pismach niemieckich, tembardziej, że ukazał się po powrocie nowych ministrów pruskich dra Leutzego i Scherlemera z podróży informacyjnej na kresy wschodnie. Mieli oni zbadać postępy kolonizacyi niemieckiej i informowali się nietylko u urzędników komisyi kolonizacyjnej, ale także u przedstawicieli większej własności, szeregowanych w obozie konserwatywnym. W kołach politycznych Berlina twierdzą, że podróż ta miała na celu powzięcie opinii, czy należy wprowadzić w życie, czy też zawiesić ustawę o wywłaszczeniu. Istnieje przekonanie stanowcze, że przynajmniej w czasie rządów Bethmana-Hollwega ustawa nie zostanie zastosowana ze względów polityki zagranicznej.

Wskazują tu na interwencyę hr. Aerenthala, który kanclerzowi Rzeszy kilkakrotnie przedstawiał, że wysoce nieoportunistycznem byłoby zrealizowanie tej ustawy ze względu na sojusz Niemiec z Austro-Węgrami Polacy w zaborze austryackim musieliby bardzo silnie odczuć i dać odpowiedni temu w swoim stosunku do rządu austryackiego wyraz, gdyby wobec ich rodaków w zaborze pruskim zastosowano ustawę wywłaszczającą.

Artykuł „Kreuzzeitung“ nie obwijając rzeczy w bawełnę, oświadcza wyraźnie, że dotychczasowy kierunek polityki antipolskiej trzeba zmienić, bo zawiódł on oczekiwania.

Prasa poznańska zapatruje się na tę zmianę zapatrywań bardzo sceptycznie. Podejrzewa ona Prusaków, że chcą oni wywołać tym podstępem zmianę nastroju ludności, gdy cesarz przyjedzie do Poznania, aby stanąć w swej nowej rezydencyi, wzniesionej w celu zadokumentowania pruskiej władzy w Wielkopolsce. I słusznie. Hydra krzyżacka zawsze była obłudna i podstępna; wierzyć jej nie można nigdy. I dlatego też do enuncyacyi hakatystycznego organu zasadniczej wagi przywiązywać nie można. Jak wiadomo, kanclerz Bethman-Hollweg oświadczył niedawno, że rząd jest zdecydowany prowadzić dalej swą antipolską politykę. Tem większy powód, by mieć jakąś nadzieję lepszej przyszłości.

Jedno tylko, jak się zdaje, jest pewne: że na razie ustawa o wywłaszczeniu nadal nie będzie stosowaną.

Traktat austro-serbski.

Dziś wieczór podpisany zostanie w Belgradzie przez austro-węgierskich i serbskich delegatów nowo-zawarty traktat austro-serbski. Traktat obecny zawarty jest na węższej podstawie, niż traktat z roku 1908. Według poprzedniego traktatu kontyngent dowozu bydła rogatego z Serbii wynosił 35.000 sztuk, a nierogacizny 70.000 centnarów. Obecny kontyngent jest mniejszy. Za to Serbia zmieniła pozycye taryfowe niektórych artykułów, przywożonych z Austro-Węgier. Wywóz monarchii do Serbii dosięgał w roku 1908 cyfry 40 milionów, następnie w czasie burzy aneksyjnej spadł do 17 milionów koron. Obecnie znowu się podniesie, gdyż zapotrzebowanie Serbii wzrasta.

Traktat ten dla ludności austryackiej niema znaczenia. Ograniczenie dowozu bydła z Serbii do Austryi odbije się znowu na ludności drożyzną mięsa. Wyjdą na tem dobrze tylko austryaccy agraryusze. Mimo to pp. agraryusze nie są zadowoleni. Agraryusze węgierscy oświadczyli, że nie przyjmą tego traktatu. Jako odszkodowanie dla agraryuszy przyznał im rząd 6 milionów subwencyi, rozłożonej na 7 lat. Węgierscy agraryusze oświadczają, że pieniądze te, rozłożone na raty, nie przyniosą im korzyści; gdyby subwencyę tę oddano agraryuszom odrazu, to mogliby założyć bank agrarny.

Austryaccy agraryusze są doprawdy nienasyceni.

Głosy francuskie o uroczystościach grunwaldzkich.

Półurzędowy „Temps“, zajmujący nie tylko w prasie francuskiej stanowisko wysokiej powagi, niechętnie dotykający zazwyczaj spraw polskich wogóle, nie wahał się zamieścić bardzo obszernej relacyi o uroczystościach krakowskich pióra p. Commerta, nie ograniczającej się bynajmniej na suchem sprawozdaniu. W rozchodzącym się w niezliczonej liczbie egzemplarzy na obu półkulach dzienniku „Matin“ znalazło się naczelne miejsce dla gorącego artykułu pp. Leblondów, biorących asumpt z uroczystości grunwaldzkich do wypowiedzenia się o narodzie polskim wręcz w tym sensie, że naród to godny tego, co przypadło w udziale Grekom, Serbom, Zjednoczonym Włochom, Bułgarom, Rumunom. Wreszcie poczta przyniosła nam numer dziennika „Figaro“ z krakowską korespondencyą p. Pawła Casina, podnoszącego przedewszystkiem to, że krakowska uroczystość nie była podobna do żadnej analogicznej uroczystości, święconej gdzieindziej.

„Prąd głębokich wzruszeń — pisze — szedł przez te wszystkie pochody, zbiorowe popisy sokołów, zabawy ludowe, iluminacye i bankiety. Wszystkie trzy Polski zeszły się ze sobą: z Sokołami zmieszali się delegaci emigrantów amerykańskich, z góralami tatrzańskimi — wieśniacy mazurscy. Była to uroczystość rodzinna jednej wielkiej rodziny, co więcej w ciągu długich lat zaznała dni żałoby, niż dni wesela. I oto właśnie dlatego niepodobna była uroczystość krakowska do żadnej innej“.

P. Casin unosi się nad powagą, dostojnością i taktem politycznym masy 160.000 uczestników uroczystości. Oddawano hołd i cześć świetnej przeszłości, ale nie naruszając obowiązków dzisiejszych obywateli trzech państw. Złożono przepiękny dowód, że nienawiść względem „obcych“ narodów nie jest bynajmniej głównym pierwiastkiem miłości Ojczyzny. Czegoż — pyta p. Casin — można więcej wymagać od Polaków, jako „poddanych“ tego lub owego państwa?

Publicysta francuski oddaje wielkie pochwały dziełu rzeźbiarskiemu Wiwulskiego. Nazywa pomnik Jagiełły jednym z najwybitniejszych utworów rzeźby nowoczesnej.

Ze wszystkich zaś momentów uroczystości uderzył go najbardziej i czuć, że przejął go głęboko, moment, gdy w żywiołowym porywie u stóp pomnika Jagiełły, nie bacząc na ściśle określony program, rzucił się przemawiać Rodiczew i — zawahał się, niepewny, czy ma przemówić po rosyjsku. I oto tłum jął wołać ze wszech stron: „Mów, mów po rosyjsku!..“ A tłumu entuzyazm po mowie Rodiczewa i przyjmowanie go w Krakowie, wydały się p. Casinowi czemś, przechodzącem wszelkie przewidywania — polityczne.

Uroczystość krakowska — powiada, składając pióro — była godną podziwu manifestacyą żywotności narodu polskiego!

Burze i upały.

Z Węgier i Bukowiny nadchodzą jeszcze wiadomości o okropnych spustoszeniach, jakie tam onegdaj poczyniły burze.

Z komitetu Csoluok Soboka donoszą, że oberwanie chmury wyrządziło tam wielkie szkody. Szczególnie wielkiem jest spustoszenie w Dees i okolicy, gdzie drogi i mosty są popsute. Według dotychczasowych relacyj 25 osób straciło życie. Żupan wraz z zastępcą przybyli na miejsce katastrofy, aby nieść pomoc.

Z Czerniowiec donoszą, że wskutek ciągłych deszczów w ostatnich dniach wezbrały rzeki. Niżej położona część miejscowości Wyżnice została zalaną. Woda uniosła most koło Wyżnic, skutkiem czego komunikacya jest niemożliwa.

Zgoła inne wiadomości nadchodzą natomiast z Ameryki. Z wielu okolic Stanów Zjednoczonych donoszą o ogromnych upałach. W Nowym Yorku onegdaj wydarzyło się dwanaście wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego, w Pittsburgu sześć, Filadelfii cztery, Bostonie dwa, Baltimore dwa.

Pożar kopalni.

Do „Gońca Częstochowskiego“ donoszą o niezmiernie groźnem położeniu, w jakiem znajduje się Dąbrowa, a przynajmniej na razie teren kopalni „Reden“ oraz setki górników, tam pracujących.

Według wiadomości tych, kopalnia „Reden“ towarzystwa francusko-rosyjskiego pali się.

Pożar wynikł w podziemiach przed kilku dniami, lecz zarząd, w obawie strat, fakt ten trzyma w ścisłej tajemnicy, a ukrywają go także i pracujący w podziemiach górnicy, którym nakazano milczenie. Nie donoszą też o tem ostatnie dzienniki sosnowieckie. Tymczasem „Gazeta Częstochowska“ stwierdza, że założona przed laty 20 kopalnia „Reden“, posiadając pokłady, które poprzednio już zniszczone zostały przez pożar, — była wciąż w niebezpieczeństwie ognia. Zaniedbanie ostrożności sprawiło ostatnio, iż ogień przedarł się ze starej kopalni. Wprawdzie szczeliny rychło zamurowano w nadziei, że to wystarczy, mimo to jednak od kilku dni ogień ukazuje się dokoła robót i grozi straszną katastrofą. Czynione są wszelkie wysiłki, by pożar umiejscowić i w tym celu stawiane są na chodnikach silne tamy murowane, za któremi chodniki przy pomocy rur są zamulane podsadzką, lecz ogień przedziera się zaraz w innem miejscu i grozi kopalni zagładą.

Górnicy, lubo pracują w kopalni, są jednak każdej chwili przygotowani do ucieczki, obawiając się tylko, że mogą nie zdążyć.

Nadmienić należy, że szyb kopalni „Reden“ leży w pobliżu kościoła parafialnego w Dąbrowie Górniczej, który obecnie opasany jest wysokiemi rusztowaniami drewnianemi z powodu budowy wieży. W razie wydostania się ognia szybem na zewnątrz, kościołowi groziłoby poważne niebezpieczeństwo.

Z KRAJU.

Kradzież 4400 kor. Z Krościenka piszą nam: Na szlaku pocztowym Szczawnica—Stary Sącz zginął onegdaj z karetki pocztowej worek z listami i 4400 koron gotówki. Kradzież została popełniona pomiędzy Tylmanową a Krościenkiem. Rozpoczęto natychmiast dochodzenia i wczoraj wyśledzono sprawcę kradzieży w osobie listonosza, Jana Mastalskiego. Aresztowany przyznał się do kradzieży i podał, że listy z workiem wrzucił do Dunajca; udało się wyłowić je. Od złodzieja odebrano jeszcze 4000 koron gotówki.

Do Krynicy przybyło do 20 bm. 5433 osób.

Z Tarnowa. (*Czytelnia. — Szpital*). Nową czytelnię robotniczą powołało do życia tutejsze Koło T. S. L. Czytelnia mieści się w lokalu Tow. i nosi nazwę Jana Kilińskiego. Aktu otwarcia dokonał prezes Koła p. Linde. — Następnie przemówili jeszcze członkowie Zarządu pp. Führhaus i Kołodziejski. Po odśpiewaniu pieśni narodowych, dokonano wyboru zarządu czytelni. Prezesem został p. Wiśniowski, a ze strony Koła weszli do Wydziału jako komisya nadzorująca pp. Machalski, prof. Skoczylas i prof. Wierzbicki.

Do szpitala powszechnego w r. 1903 przyjęto — 2449, w 1904 — 2508, w 1906 — 2511, w 1907 — 2638, w 1908 — 2369 (z powodu restaurowania budynku mniej, niż w roku poprzednim), w 1909 — 3056 chorych; w pierwszem półroczu 1910 wykazuje liczba przyjętych już cyfrę 2606 chorych. Do ogólnego rozwoju szpitala przyczyniło się niepomiernie wybudowanie pawilonu chirurgicznego, który mieści bardzo znaczną liczbę pacyentów i posiada według najnowszych wymagań techniki lekarskiej urządzoną salę operacyjną.

Z Wadowic. *Protektorzy żydów w Liszkach. — „Momus“.* Rada gminna w Liszkach, w przeświadczeniu o szkodliwości szynków żydowskich, aby rozpanoszonego propinatora Berischa Kornhausera raz z Liszek wyrugować i tamę ciągłym w tej karczmie bójkom położyć — uchwaliła nie polecać żadnego

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

24 (Ciąg dalszy).

— Mistress Elliot — rzekł Amerykanin i zaczął szybko opowiadać żonie swoje wielkie zdziwienie, gdy w gondoli balonu zobaczył kobietę. Już zaczął istny hymn na cześć dzielności młodej Francuski, gdy mistress Elliot przerwała mu suchym, ostrym głosem:

— Ten oficer... zapewne mąż pani — zwróciła się pytająco do Krystyny.

Młode dziewczę potrząsło głową przecząco.

— A więc brat pani?

— Także nie, łaskawa pani — szepnęła Krystyna.

— Ah — ozwała się Amerykanka, ściągnęła brwi, a jej niebieskie oczy i twarz przybrały jakiś dziwny, nieokreślony wyraz. Po kilku sekundach opuściła salon pod pozorem, że musi wydać pewne rozkazy.

Krystyna zapłoniła się. Wiedziała co spowodowało Amerykankę do opuszczenia salonu, ale nie znajdowała słów, aby się usprawiedliwić, tembardziej, że ze znużenia i osłabienia była niemal nieprzytomna. Pozwoliła się niemal bezwiednie zaprowadzić do jadalni. Nie zauważyła nawet, że je sama i że towarzysz jej jeszcze nie przyszedł. Pokojówka pani Elliot zaprowadziła ją do sypialni. Krystyna opadła na łóżko i zasnęła odrazu ciężkim jak ołów snem.

* * *

Kiedy się przebudziła, przez dłuższy czas nie mogła się zoryentować, gdzie jest i skąd się tu wzięła. W śnie dręczyły ją dzikie majaczenia. Przez okrągłe okienko kabiny ujrzała w półzmierzchu rąbek skały. To przyprowadziło ją do przytomności.

Spała nieprzerwanie przez całych 16 godzin. Powoli podniosła się z łóżka; właśnie kończyła się ubierać, gdy weszła Amerykanka.

Pani Elliot zmieniła się zupełnie. Wczoraj zachowywała się wobec Krystyny odpychająco, niemal brutalnie, dziś zjawiła się z wyrazem najszczerszej przyjaźni i uprzejmości na twarzy.

— Moja biedna panienko — ozwała się — jakże mi przykro, że wczoraj — panią ignorowałam! Ale ja nie wiedziałam... Dopiero mąż mi wszystko opowiedział... Całą przygodę opisał mu ów francuski porucznik. Boże święty! Co to za przygoda!... Ale, proszę pani, porucznik mówił mi, że pani dobrze włada językiem angielskim... Mówmy więc po angielsku.

Mówiła to z wyszukaną serdecznością, co tem bardziej musiało zwracać uwagę, że głos jej był suchy i ostry.

— Opatrzność was tu cudem przywiodła i winniście jej za to dozgonną wdzięczność. Ja również Bogu dziękuję, że wam mogę przyjść z pomocą.... Jestem do usług pani.....

Krystyna, zdumiona tą nagłą zmianą w zachowaniu się Amerykanki, chciała jej właśnie podziękować za gościnność, ale pani Elliot nie dopuściła ją do słowa.

— Nie, proszę mi nie dziękować. Przybycie państwa, to dla nas wielkie szczęście.... Bo proszę pani: ten cudowny balon, któregośmy nie znali, opowieść o waszej przygodzie — mam nadzieję, że mi ją pani kiedyś skreśli ze wszystkimi szczegółami — to wszystko powoduje wielką zmianę w naszej podróży. Nie mam zresztą powodu, by pani nie powiedzieć wszystkiego.

— Mieliście państwo jakie nieszczęście? — spytała Krystyna.

— Nie, nieszczęścia nie. Nie chodzi mi już o zakład.... Bez miliona dolarów mąż mój może się obejść — może milion przegrać... W przyszłym roku każe zbudować w swych fabrykach o tysiąc wozów więcej, niż zwykle i odbije się... Ale tu chodzi o honor flagi, o honor flagi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, rozumie pani?...

Krystyna nie miała pojęcia, o co Amerykance chodzi. Na twarzy jej przebijał się wyraz zdumienia, którego zresztą nie starała się ukryć.

— Ach, pani przecie o niczem nie wie! Że ja też o tem nie pomyślałam!... Pani mieszka w zamku, pośród gór, wiem, opowiadał mi o tem porucznik. Zresztą Francuzi nie interesują się tak bardzo geograficznemi odkryciami i sportem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żyda w Liszkach do udzielenia mu koncesyi szynkowej od r. 1911. Berek ma jednak jedną główkę, ale rozumu jak twierdzi, więcej, jak wszyscy radni w Liszkach. Używa więc fortelu. Oto pod pozorem, że mu do przedsiębiorstwa obwałowania Wisły, potrzebne świadectwo moralności, czapką, a podobno i papką (ma mieć i dobre stare wino w piwnicy) uzyskał od miejscowego księdza kanonika wzorowe świadectwo moralności. — *Mając* podpis głowy gminy katolickiej na dokumencie, podpisał i radny Rozpond, mający dwóch synów księżmi i inni radni. I teraz wiarogodny dokument pełen waloru dodatkowo do podania o koncesyę przedłożył Kornhauser starostwu, nie potrzebując wcale ani wójta ani gminy prosić — a że, jak twierdzi, ma nieliczną inteligencyę w kieszeni, która go popiera, koncesyę ma w kieszeni.

Pożądaną by było rzeczą, aby krakowski konsystorz biskupi zwrócił uwagę proboszczom w swojej dyecezyi, by w sprawie koncesyj szynkarskich wydawali zgodne opinie z gminą.

Dnia 23 b. m. „Momus" warszawski pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego dał w Wadowicach jedno przedstawienie, a nieliczna, lecz doborowa publiczność ubawiła się znakomicie. Z Wadowic pojechała trupa ta do Żywca.

Z Białej. *Drang, nach Osten.* Do miejscowości, które padły ofiarą germanizacyi, zaliczyć możemy: Lipnik, Hałcnów, Wilamowice, nie mówiąc już o samej Białej, jako mieście, z którego wywodzi się hakata. Żeby jednak jaki wróżbita w r. 1909, wróżył Podlasom (przysiołek Kęt) zalew Niemcami w roku 1910, byłbym za jego trafną przepowiednię funta kłaków nie dał, a na domiar tego publicznie go wypoliczkował, bo czułbym się tem, jako Kętczan obrażony, że na coś podobnego ja i moi współobywatele zezwolilibyby. — Bo i rzeczywiście, kto mógłby tak dowcipnie patrzeć w przyszłość, że hrabia Lolo (czytaj Jura) będzie w b. r. stanowić o kętskim „Sokole" i w imieniu tegoż, zapraszać szwabów na zabawę przez to stowarzyszenie na Podlesiu urządzoną. Rzecz niesłychana, godna napiętnowania.

Nic więc dziwnego, że hakata, znalazłszy grunt podatny na Podlesiu, rozgościła się tutaj, jak u siebie i z rokiem 1911 projektuje wystawienie kilku will.

Antjan.

ZE SWIATA.

Sprawa Jana Ortha nietylko nie przycicha, ale rośnie w bezmiary. Wszystkie pisma wiedeńskie zamieszczają romantyczne sprawozdania różnych osób, które twierdzą uparcie, że Jan Orth żyje. Również nadchodzą takie wiadomości z Francyi. Ktoś twierdzi, że w Paryżu, w lutym br. — jawił się Jan Orth i konferował w sprawach swoich z adwokatami francuskimi. „N. Fr. Presse" zamieszcza ponadto w tej sprawie list, otrzymany od niejakiego p. Mauryeego Banda, autora kuchennego romansu pt. „Jan Orth". W liście tym opowiada ów Maurycy Band, że w 1908 r. do redakcyi „Wiener Bilder", gdzie drukował się właśnie wspomniany romans, przybył pewien jegomość i zaprenumerował gazetę. Prosił, by mu ją przysłano do Francyi i napisał adres. Band był przytem obecny. Uderzyło go podobieństwo do Jana Ortha, którego fotografie, portrety studyował i z opisów znał, bo zbierał to wszystko do powieści swojej. Rwnież pismo „tajemniczego" prenumeratora było uderzająco podobne do pisma Jana Ortha. Band zwrócił wówczas już wydawcy pisma na to uwagę. Obecnie zaś, gdy sprawa otwarcia testamentu Jana Ortha weszła na porządek dzienny — Band skierował list, zawierający przytoczone spostrzeżenia do kuratoryi depozytów po Janie Orth.

Czworaki. Z Budapesztu donoszą: W gminie Cabaj koło Neutry żona służącego gminnego Ludwika Manczka urodziła czterech zdrowych chłopców.

Dramat rodzinny. W tych dniach w majątku Bienica w powiecie Oszmiańskim rozegrał się następujący dramat rodzinny: Właściciel pan Szwykowski zaprosił na imieniny przeszło 40 osób, w tej liczbie krewnego swego p. Wł. Ważyńskiego z żoną, Wandą. Stracili oni niedawno majątek, co było powodem ciągłego smutku i rozgoryczenia żony. Podczas uczty imieninowej p. Ważyńska postanowiła doprowadzić do skutku dawno już zapewne powzięty zamiar. Kiedy wznoszono jeden z licznych toastów, pani W. nieznacznie nasypała do kieliszka swego i męża jakiegoś proszku, poczem niezwłocznie wino ze swego kieliszka wypiła, zachęcając do tegoż samego męża. Ten, zajęty rozmową, nie pił. Po chwili pani Ważyńskiej zrobiło się źle, wywołało to popłoch wśród gości. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i przepłukiwania żołądka, nieszczęśliwa kobieta skonała; otruła się strychniną i zamierzała pociągnąć za sobą męża. Przypadek uratował mu życie.

Dwa trupy pod Jasną Górą. Z Częstochowy donoszą: We środę około godziny 5 rano zauważono pod murami klasztoru jasnogórskiego, jak się zdawało głęboko uśpione dwie kobiety, jedną staruszkę około 90-letnią, drugą młodą, aczkolwiek o twarzy wymizerowanej, ale zdradzającej ślady straconej urody. Kiedy starano się je zbudzić, obie nie dały znaku życia. Zawezwany lekarz zaopiniował, że starsza (niewiadomego nazwiska, bez dowodów legitymacyjnych) zmarła na uwiąd starczy; młodsza zaś, jak się zdaje, z głodu. Jak wnosić było można ze znalezionych przy niej leków, chorowała ona już od dłuższego czasu. Znaleziono przy niej paszport. wydany przez wójta gminy Raciążek na imię Maryanny Smola, urodzonej w 1878 roku. Denatka miała więc teraz 32 lat.

Charakterystyczne jest to, że w kieszeni jej znaleziono prócz trzech kopiejek miedzianych w gotówce puszek i pudełeczko z pudrem, oraz róż do malowania rumieńców na twarzy. Widocznie dbała o swoją urodę.

Starsza miała przy sobie kilkadziesiąt halerzy austryackich. Obie odwieziono na cmentarz św. Rocha.

Bunt żołnierzy tureckich Z Salonik donoszą: Wśród skazanych na roboty drogowe koło Strumnicy żołnierzy wybuchł bunt. Oddział straży zabił czterech, a ośmiu ciężko zranił. Ośmiu przywódców buntu uwięziono. Straże wzmocniono. Żołnierze, którzy się zbuntowali, przysłani zostali z Konstantynopola, skąd ich usunięto z powodu buntu.

Krwawa demonstracya we Włoszech. W miejscowości San Pietro Veronico urządziło około 200 osób demonstracyę przeciw śledztwu zarządzonemu przez prefekturę. Interweniujących karabinierów obrzucono kamieniami i kilku z nich zraniono. Karabinierzy strzelili w powietrze, a gdy tłum począł strzelać z rewolwerów i kilku karabinierów zranił, dali cztery ostre salwy karabinowe. Dwie osoby zginęły, a pięć odniosło lekkie rany.

Kasata klasztorów w Hiszpanii. Madryckie pismo „El Liberal" donosi, że król potwierdził uchwałę Rady ministeryalnej, która zarządza urzędowe zamknięcie 240 klasztorów w Hiszpanii.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Tajemnicze morderstwo w Londynie.

Donosiliśmy przed kilku dniami o ohydnem morderstwie kobiety, z rodu Polki, Makomaskiej, w Londynie. Podejrzenie o zamordowanie jej padło na niejakiego dra Crippena, który jednakże uciekł z Londynu w towarzystwie panny Le Neve. Policya wszczęła za nim niezwykle energiczny pościg, który jednak, jak dotąd, nie wydał pożądanego rezultatu. Morderca miał być w Paryżu, to znów miał wyjechać do Ameryki, ale ślady wszelkie umiał znakomicie zacierać za sobą.

Jak donoszą telegramy z Londynu, udało się jednak nareszcie odkryć dra Crippena. Pomógł w tem, jak zwykle zresztą, przypadek. Niedzielny londyński „Weekly Dispatch" przynosi senzacyjne szczegóły zdemaskowania dra Crippena i pny Le Neve — na pokładzie pasażerskiego parowca „Sardinian" należącego do statków Allon Linie.

Mianowicie zeszłego poniedziałku na dwie godziny przed odjazdem „Sardinian" z Havru, zjawili się na jego pokładzie dwaj panowie Robinson, ojciec i syn. Starszy pan Robinson, pastor z zawodu, ubrany był w sposób w jaki zwykle angielscy pastorowie się ubierają, ponadto nosił okulary i krótkie bokobrody. Wąsy miał zupełnie zgolone. Najbardziej jednak charakterystyczne były u niego bujne krzaczaste brwi. Młody pan Robinson ubrany nadzwyczaj elegancko w ciemne, podróżne ubranie, dość słusznego wzrostu, tęgo zbudowany, robił wrażenie typowego Anglika. Panowie Robinson zajęli swą kabinę w drugiej kajucie i niczem nie zwracali na siebie uwagi.

Wreszcie jednak pewnego dnia zauważył steward okrętowy, że jedna z brwi pastora odstaje przy końcu od czoła. To obudziło jego ciekawość i rozpoczął dokładniej obserwować panów Robinson. Wnet zauważył dziwną, przypominającą kobiece kształty figurę młodego Robinsona i brak swobody w jego poruszeniach, co upewniło go, że młodzieniec ten jest w rzeczywistości młodą kobietą. Spostrzeżenia swe zakomunikował steward nadstewardowi, który początkowo go wyśmiał, wnet jednak potem stwierdził, że podwładny jego ma słuszność. Wobec tego zakomunikowali swe spostrzeżenia kapitanowi okrętu.

Dalsze obserwacye stwierdziły niezbicie słuszność podejrzeń wobec czego władze okrętowe podejrzywając, że ci podróżni są identyczni z drem Crippenem i pną Le Neve, zakomunikowały swe podejrzenia przy pomocy telegrafu bez drutu policyi w Havrze, ta zaś odniosła się do londyńskiego Scotland Yardu.

Scotland Yard wysłał natychmiast do Kanady inspektora policyi Deno, który zna Crippina.

„Sardinian" przybędzie już przed 30-go lipca do Atentreal, gdzie policya ujmie natychmiast dra Crippena, który dotąd nie wie, że jego incognito odkryto.

„Sardinian" znajduje się na razie poza obrębem stacyi telegrafu bez drutu.

O ile ta wiadomość jest prawdziwą — przesądzać nie można.

Co słychać w mieście?

Nauka strzelania w szkołach średnich.

Reforma szkół średnich wprowadza coraz to nowsze inowacye. Obecnie praska „Bohemia" donosi, że z przyszłym rokiem szkolnym w gimnazyach, szkołach realnych i pokrewnych zakładach naukowych wprowadzoną będzie nauka strzelania jako przedmiot nadobowiązkowy. Najpierw ma być rozpoczętą ta nauka w nadchodzącem półroczu w VIII. i VII. klasie gimnazyów i VI. i VII. klasie szkół realnych.

W zimie odbywać się będzie nauka strzelania w salach gimnastyki z pokojowego karabinku, w lecie zaś na strzelnicach wojskowych ostrymi nabojami. Naukę strzelania pobierać będą uczniowie pod kierunkiem oficera instruktora. Uczęszczanie na tę naukę będzie pozostawione chęci uczniów i nie będzie podlegało klasyfikacyi.

Wykupno tramwaju krakowskiego.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej omówioną będzie sprawa wykupna tramwaju przez gminę. Fakt, że tramwaj nie jest własnością gminy, odbija się dotkiwie na ludności, nie można bowiem przeprowadzać swobodnie nowych linij tramwajowych, po rozszerzeniu Krakowa wprost koniecznych, a na tem cierpi i gmina, która może mieć z tramwaju wspaniałe dochody i ludność. Spółka tramwajowa ma koncesyę na 45 lat, t. j. aż do roku 1945. Gmina zastrzegła sobie jednak prawo wykupna tramwaju po upływie lat 25, t. j. w maju 1925 roku. Czas prawnego wykupna jeszcze nie nadszedł. Spółka tramwajowa żąda dziś zadużo za sprzedanie tramwaju, a Kraków nie ma pieniędzy. Coś jednak trzeba zrobić z tramwajem, bo niepodobna dopuścić do tego, by miasto nadal miało dwie względnie trzy linie, ledwie dobiegające do nowych dzielnic, by tramwaj nadal kursował tak po azyatycku, jak obecnie.

Sprawą tą zajmowali się już pp. radcy na kilku poufnych zebraniach i omówili ją wielokrotnie. Jak dzisiaj, wyłoniły się w tej sprawie trzy alternatywy: 1) albo gmina przystąpi do syndykatu akcyonaryuszy tramwajowych, 2) albo wykupi całe przedsiębiorstwo spółki tramwajowej, 3) albo też nabędzie taką ilość akcyj, ile potrzeba do zapewnienia gminie rozstrzygającego wpływu na zarząd przedsiębiorstwa.

Według pierwszej alternatywy gmina zakupiłaby akcyj za 500 do 600 tysięcy koron, za ten kapitał zbudowałaby spółka tramw. dwie najrentowniejsze linie, a budowę innych linii odłożonoby do chwili, aż owe dwie linie będą dawać znaczniejsze dochody. Ale syndykat zastrzegł sobie, że po pięciu latach gmina musi nabyć na każde żądanie wszystkie akcye syndykatu po kursie 107½%. Umowa więc wymagałaby zrzeczenia się decydującego wpływu gminy na zarząd spółki przez 6 lat, a nie dałaby miastu nic, prócz dwóch nowych linij.

Najlepiej byłoby kupić całe przedsiębiorstwo spółki, płacąc za wszystkie akcye kurs likwidacyjny 104%. Spółka tramwajowa stawia jednak cenę zbyt wygórowaną, a miasto niema na to pieniędzy. Komisya tramwajowa Rady m. podnosi zresztą, że z chwilą przekształcenia przedsiębiorstwa na czysto gminne, rentowność jego się obniży z powodu podrożenia administracyi i zbyt spiesznej budowy nowych nie rentujących się linij.

Wreszcie trzecia alternatywa: Gmina nabywa taką ilość akcyj, ile jej potrzeba do zapewnienia sobie rozstrzygającego wpływu na zarząd przedsiębiorstwa. Łączy się tutaj dobre strony zarządu prywatnego ze względami na interes publiczny gminy i jej mieszkańców. Istnieje możność nabycia takiej ilości akcyj, mianowicie od syndykatu po kursie około 103%, ewentualnie od akcyonaryuszów prywatnych po kursie o 1½% niższym, wreszcie w razie zachodzącej potrzeby możność zakupna po kursie „al pari" nowych akcyj przez spółkę emitować się mających na pokrycie kosztów budowy nowych linij.

Zdaje się, że pp. radny zgodzą się na tę trzecią alternatywę. Nie obejdzie się jednak zapewne bez dłuższej dyskusyi. Jutrzejsze posiedzenie Rady będzie więc niezwykle ważne i interesujące.

Co jeść latem?

Niezależnie od klimatycznych warunków danego kraju, na rodzaj odżywiania się wywierają swój wpływ doniosły i pory roku, co każdy powinien mieć na względzie, o ile z wymaganiami zdrowia swego pragnie żyć w zgodzie. Inaczej bowiem na sprawy czynnościowe ustroju działa zimno, inaczej — gorąco; a jeśli dyeta mieszkańca stref podzwrotnikowych różni się zasadniczo od strawy Eskimosów, nie bez słuszności wyciągnąć można stąd wnioski, że i Europejczyk w wyborze pożywienia odmiennym musi kierować się poglądem w okresie lata i zimy.

W licznym szeregu rzeczy jadalnych odróżniamy obfitujące w białko (związki azotu) i ubogie w ten składnik, innemi słowy — dyetę miesną (zwierzęcą) i roślinną. Gdy mieszkańcy stron zimnych pierwszej trzymają się przeważnie, w krainach upalnych rozpowszechniona jest druga; gdy Grenlandczyk żywi się wyłącznie niemal tłuszczem wieloryba lub foki i mięsem renifera, Malajczyk, dajmy na to, po za owocami i ryżem mało co jada więcej. Ta zależność sposobu odżywiania się od klimatu zewnętrznego nie jest bynajmniej wynikiem kultury swoistej lub uświęconego tradycyą zwyczaju; przyczyna tkwi w samej organizacyi człowieka, zmuszonego poddawać się wpływom przyrody i w takiej nawet, jak dobór pokarmów sprawie. Lecz wpływy te nie ograniczają się przecie sferą lodowców podbiegunowych, bądź puszcz równika; w zmienionej postaci swej i napięciu występują i w innych globu naszego częściach; wszędzie, gdzie zachodzą wahania ciepłoty, gdzie zima i lato idą po sobie naprzemian.

Odbywającą się w ustroju naszym przemianę materyi słusznie porównać można z procesem palenia. W obu powstaje ciepło, w obu ciepło to uchodzi na zewnątrz; więc, by utrzymać je w ilości niezbędnej, organizm wymaga pożywienia nowego, które jest głównym czynnikiem wytwarzania się ciepła. Dalej pamietać należy, że ilość utraconego przez ustrój ludzki cieplika zależną bywa przedewszystkiem od stanu temperatury powietrza. Pora zimowa, gdy ochłodzenie ciała następuje prędzej, ten ubytek cieplika prędzej wyrównywać wypadnie i dlatego też jeść trzeba wówczas więcej wobec znaczniejszego wyczerpania sił na skutek zimna. Podczas upałów zato ciepła ubywa mniej, wzmaga się wydzielanie potu, człowiek odczuwa mniejszą potrzebę jedzenia, większą do picia skłonność. Nieracyonalnie zatem postępują tacy, którzy ilość i rodzaj dań, spożywanych w zimie, utrzymują i latem bez zmiany, obciążając całkiem zbytecznie swój żołądek, za czem idzie wzmożenie i tak dokuczliwego pragnienia. Niedomaganie ogólne, gorączka, zmniejszona na zarazki odporność, choroby zakaźne żołądka i kiszek — to rzeczy dobrze znane i częste u osób, nie rachujących się z wymaganiami dyety letniej.

Za wzór służyć tu winny ludy południa, które wogóle do klimatycznych warunków lepiej umieją się przystosować, niż mieszkańcy naszych umiarkowanych stref. Południowiec przeciętny (Włoch, Hiszpan, czy Turek) jada dwa razy na dzień; nie pomijając pewnej ilości mięsa, używa przeważnie strawy roślinnej, owoców, nabiału i pieczywa. W bogatszych domach obiad składa się tam z szeregu doprawianych najrozmaiciej jarzyn i zieleniny; uboższym wystarcza ryż, ryba, makaron i mleko. Że dyeta taka nie wycieńcza wcale, że utrzymuje ludzi przy sile i zdrowiu, mamy na to dowodów wiele na świecie. Czyny wojenne Japończyków, ryżem przeważnie odżywiających się, wzbudziły niedawno podziw ogólny. Wytrwałość żołnierzy tureckich, siła fizyczna Arabów, pracowitość i żelazne zdrowie Chińczyka są rzeczą znaną, a jednak ludy te właściwie do wegetaryanów zaliczonemi być winny, tak rzadko jadają mięso i w tak nie wielkiej ilości.

Gdy latem temperatura stref naszych przypomina poniekąd klimat południa, do „południowego" trybu życia przyzwyczajać nam się wypadnie. Hygiena uczy, iż w porze tej mięsa należy jeść mało, a lepiej jeszcze nie jadać go codzień. Do mieszkańca Europy środkowej ów rozbrat czasowy z mięsem, które stanowi kulminacyjny punkt obiadu i przyjęć wogóle, może być rzeczą przykrą i niełatwą do przeprowadzenia w praktyce, z przykrością tą jednak winniśmy zmagać się w interesie zdrowia własnego; ci zresztą, których stać na to, niechaj drób jedzą, od wołowiny mniej szkodliwy w upały. Natomiast poleca się bardzo owoce świeże, sałatę, rzodkiew, szpinak, marchew, chleb biały, jaja i mleko zsiadłe, zwłaszcza z małą domieszką cukru. Nie należy też jadać potraw zbyt gorących, lecz chłodne; mrożonych — unikać również, lub co najmniej przyjmować je oględnie. Kawa, piwo, wino, wódka i tytoń, przyprawy ostre i sosy tłuste również zaliczają się do nieopowiednich na lato artykułów spożywczych: dodatki te, wywołując w jamie ustnej, na podniebieniu i w gardzieli suchość śluzówek, zwiększają tylko niepotrzebnie uczucie pragnienia. Woda świeża i czysta bywa tu napojem najlepszym; osoby niegustujące w samej wodzie jedynie, mogą dolewać doń soku z owoców lub popijać maślankę, przyczem nie należy używać płynów zbyt często i niezbyt obficie; pragnienie nadmierne można ugasić zresztą dokonywanem od czasu do czasu płukaniem ust i gardła lub zanurzeniem twarzy w wodzie zimnej.

Nowe komisaryaty policyjne w Krakowie. Po przyłączeniu do Krakowa szeregu gmin podmiejskich dała się odczuć potrzeba zaprowadzenia w nowych dzielnicach straży policyjnej, któraby objęła pieczę nad bezpieczeństwem publicznem w tych dzielnicach, pozostawiających pod tym względem wiele do życzenia. Na razie utworzono w nowych dzielnicach ekspozytury policyjne z ajentami i rozmaitymi Mólami na czele. Te ekspozytury nie dają jednak rękojmi utrzymania w karbach niespokojnych żywiołów podmiejskich, utworzono więc na razie dwa komisaryaty, jeden w Półwsiu Zwierzynieckiem, drugi w Krowodrzy. — Wejdą one w życie z dniem 1-go sierpnia b. r.

Kierownikiem komisaryatu w Półwsiu mianowany został komisarz dr Stanisław Styczeń. Rejon tego komisaryatu obejmuje: Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Półwsie i Zwierzyniec. Komisaryat mieścić się będzie w dochczasowym budynku gminnym w Półwsiu.

Kierownictwo komisaryatu w Krowodrzy objęmie dr Kamil Gebhardt, koncepista policyi. Do rejonu tego komisaryatu należą: Czarna Wieś z Kawiorami, Łobzów, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, część Prądnika Białego i Czerwonego i Olsza. Komisaryat będzie się mieścił w dotychczasowym budynku gminnym w Krowodrzy.

Do każdego komisaryatu przydzielony będzie urzędnik manipulacyjny i odpowiednia liczba ajentów. Ponieważ na razie liczba żołnierzy policyjnych jest za mała i nie można w nowych dzielnicach zaprowadzić stałych posterunków policyjnych, co nastąpi dopiero po powiększeniu liczby żołnierzy policyjnych w styczniu 1911 r., z policyą współdziałać będzie żandarmerya.

Do zakresu działania komisaryatów należą: sprawy meldunkowe, sprawy sług i bezpieczeństwo publiczne. Sprawy stowarzyszeń i zgromadzeń załatwiane będą nadal w dyrekcyi policyi w Krakowie. Z urzędów tych w razie nagłych wypadków będą mogli korzystać mieszkańcy najbliższych sąsiednich dzielnic starego Krakowa.

Dyrektor policyi p. Flatau zwiedził wczoraj nowe urzędy i poczynił ostatnie zarządzenia.

Musimy odrazu zaznaczyć, że przy utworzeniu komisaryatów kierowano się dziwnymi względami. Dlaczego np. ustanowiono komisaryat w Półwsiu, a nie w Dębnikach? Mieszkańcy Dębnik oddawna się tego domagali; a nadto faktem jest, że gdzie jak gdzie, ale przedewszystkiem trzeba było utworzyć komisaryat w Dębnikach, do których przylega Zakrzówek i Ludwinów, gdzie interwencya policyi jest aż nazbyt często potrzebną. Koniecznie należy też utworzyć komisaryat w Grzegórzkach.

Z teatru miejskiego. W dzisiejszym przedstawieniu opery „Faust" w partyi Małgorzaty wystąpi po raz pierwszy panna Aleksandra Szafrańska — Krakowianka. Sieblem będzie panna Lachowska, Martą pani Kasprowiczowa, Mefistem p. Tarnawski, Walentym p. Okoński. W partyi tytułowej wystąpi gościnnie Henryk Drzewiecki.

Jutro we czwartek daną będzie po raz piąty wielce zabawna operetka Ziehrera „Walc miłości". — W piątek piękna opera Thomasa „Mignon" z panną Lachowską w partyi tytułowej, Filiną będzie panna Brzeska, Fryderykiem panna Sawicka. Męzkie partye wykonają pp. Drzewiecki, Tarnawski, Paszkowski i Sulikowski.

Z Pałacu Sztuki. Na wystawę obrazów nadszedł obraz Jacka Malczewskiego, który na wystawie pozostanie tylko jeden tydzień.

Międzynarodowa wystawa nowości i patentów w przemyśle żelaznym i maszynowym odbędzie się w Budapeszcie w maju i czerwcu 1911 pod protektoratem arcyks. Józefa i przy poparciu węgierskiego ministerstwa handlu. Celem wystawy jest zapoznanie handlarzy żelaza, fabrykantów maszyn oraz szerszych kół konsumentów z nowościami i wynalazkami na polu przemysłu żelaznego oraz fabrykacyi maszyn. Dozwolonem jest także wystawianie samych rysunków. — Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbie handl.-przem. w Krakowie.

Podrożenie mięsa w jatkach miejskich. Jak się dowiadujemy, w jatkach miejskich na placu Jabłonowskich i św. Ducha od kilku dni podniesiono ceny mięsa o 6 do 8 halerzy na kilogramie. Wywołało to w mieście słuszne oburzenie. Możeby magistrat stanął stanowczo po stronie ludności. Przecie jatki miejskie mają za zadanie obronę mieszkańców przed lichwą mięsną.

Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego, zwołana została na 3 września b. r. do Bochni. Porządek dzienny obrad: 1) Ukonstytuowanie się Rady; 2) sprawa reformy wyborczej sejmowej; 3) sprawa dróg wodnych; 4) inne sprawy.

Realne gimnazyum żeńskie w Krakowie. P. Helena Kaplińska, właścicielka znanego tutejszego Liceum żeńskiego z prawem publiczności, otrzymała pozwolenie Rady szkolnej kraj. na otwarcie z początkiem r. szk. 1910/11 I. klasy gimnazyum realnego. Gimnazyum realne prowadzonem będzie obok 6 klas licealnych, pod kierunkiem tego samego dyrektora i mieścić się będzie w tym samym lokalu szkolnym (Gołębia 5).

Krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny odbędzie się w Krakowie w czasie od 26 września do 18 grudnia b. r. Nauka będzie udzielaną bezpłatnie. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 szwaczek bielizny, które ukończyły 18, a nie przekroczyły 40 lat wieku. Przedewszystkiem szwaczki przemysłowe, pracodawczynie, przodowczynie i krajczynie przemysłowych szwalni. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do Wydziału kraj., zaopatrzone: świadectwem szkolnem, kartą przemysłową (u pracodawczyni) — względnie książką robotniczą (u robotnicy), należy najpóźniej do 10 września b. r. wnieść do dyrekcyi Instytutu popierania przemysłu i rękodzieł w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Ubogie kandydatki mogą otrzymać zasiłek, zamiejscowe po 2 kor., zaś z Krakowa po 1·60 kor. dziennie. O udzielenie tego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział krajowy.

Brutalny napad kelnerów na gości u Drobnera. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w „Nowinach" z 21 lipca b. r. zamieszczonej, prosi nas p. Drobner o sprostowanie, że nie służba restauracyjna spowodowała przykre zajście, lecz że zawinił tu wyłącznie prof. gimnazyalny p. dr Wróbel.

Był on w restauracyi w towarzystwie dwóch innych panów oraz kobiety, a obraził się o to, że służba restauracyjna odmówiła podania kieliszków na koniak, który towarzystwo to ze sobą przyniosło. Gdy się zbliżył płatniczy, wówczas użył jeden z towarzyszy p. W. o właścicielu restauracyi obelżywego wyrażenia, a p. W., chociaż mu sam ten towarzysz tłumaczył, że to on tego wyrażenia użył, oburzył się na kelnera i wypoliczkował go. Służba restauracyjna p. W. nie atakowała, a także, gdy p. W. wychodził z restauracyi, nie oczekiwała go przed lokalem; jedynie oczekiwał go ajent policyjny, który go odprowadził na strażnicę policyjną dla spisania protokółu. Sprawa jest obecnie w sądzie.

Malwersacye z kartkami zastawniczemi. W sprawie onegdajszej kradzieży kartek zastawniczych przez buchaltera Fiałkowskiego na szkodę p. Teitlowej — otrzymujemy informacyę, że kartki te, opiewające na sumę 160 kor., nabył jubiler p. Brenner, zamieszkały przy ul. Mikołajskiej, za kwotę 60 kor. P. Brenner, przesłuchany w policyi, udowodnił świadkami, że przed kupnem kartek informował się o identyczność sprzedającego i że przy kupnie działał zupełnie poprawnie, wobec czego o aresztowaniu jego nie mogło być mowy i zaraz po przesłuchaniu wypuszczono go. Natomiast zeznania świadków wykazały malwersacye Fiałkowskiego kartkami zastawniczemi, wobec czego sprawa Fiałkowskiego weszła na drogę sądową.

Rower za kilka koron chciał wczoraj sprzedać 28-letni ślusarz Józef Nowak. Na pytanie skąd przyszedł do posiadania roweru, który sprzedaje tak tanio, eświadczył raz, że rower podarował mu jakiś Józek, drugi raz, że rower odebrał jakimś chłopom na Groblach. Ponieważ tłomaczenie to nie zadowoliło policyi, zatrzymano Nowaka w areszcie dla bliższego wyjaśnienia.

Ucieczka więźniów. Dwaj więźniowie Michał Zatorski i Ludwik Kylo, prowadzeni wczoraj z roboty do więzienia, zbiegli w drodze.

Podzięka za nocleg. Dnia 25 bm. przyszedł do gospodarza w Rząsce Jakóba Pulki, młody człowiek i prosił go o nocleg, którego mu nie odmówiono. Zdziwił się jednak wielce nazajutrz gospodarz, kiedy się dowiedział, że gość opuścił jego dom w nocy cichaczem. Nocne zniknięcie nieznanego miało jednak swoją przyczynę, o której dowiedział się wkrótce gospodarz, spostrzegłszy brak szkatułki z 600 kor. O kradzieży powiadomił żandarmeryę okoliczną. Poszukiwania wydały pożądany skutek. Wczoraj bowiem aresztowano w Trzebini podejrzanego młodego człowieka, który podał, że nazywa się Michał Szterliński. Podczas badania przyznał się, że on okradł gospodarza w Rząsce i wielu innych w okolicy a żandarmowi oświadczył: „Udało się panu aresztować dobrego złodzieja".

Ukarany złodziej. Podczas wczorajszego targu myszkował po Placu Groble, znany 13-letni „doliniarz" Gerson Herstein, który ciekawie śledził przedewszystkiem gospodarzy, mających większe kwoty pieniędzy. W pierwszej chwili wyciągnął wieśniakowi Antoniemu Furkowi pugilares z kwotą przeszło 30 koron i począł zmykać. Ścigany przez poszkodowanego, wpadł pomiędzy nagromadzone belki i drabiny, gdzie upadł i pokaleczył sobie całą twarz. Zatrzymano go, krwią przypłapano i oddano w ręce policyi.

Oszukańcze bankructwo. Właścicielki handlu towarów bławatnych przy placu Dominikańskim pod firmą „Heinrich Basser" Berta i Balcia Baser wyjechały z Krakowa przed kilku tygodniami, pozostawiając prowadzenie interesu 17-letniemu Feiwelowi Basserowi. W tych dniach wpłynęło do policyi doniesienie, że firma „Heinrich Basser" zbankrutowała, przy czem różne firmy krakowskie i zamiejscowe poniosły szkodę na kilkanaście tysięcy koron. Na skutek doniesienia przedsięwzięto w sklepie rewizyę, która potwierdziła doniesienie. W sklepie nie znaleziono ani ksiąg handlowych ani też towarów, które p. F. Basser pobrał w ostatnich czasach od różnych kupców. Wobec tego aresztowano go i wdrożono przeciwko niemu dochodzenia. Aresztowany przeczy, jakoby prowadził interes i znał jego stan finansowy, ponieważ był tylko subjektem i czynił to co mu rozkazano. Jednakowoż zeznania jego są sprzeczne z zeznaniami świadków i poszkodowanych kupców. Po przeprowadzeniu dochodzeń sprawa zostanie oddana sądowi.

Amerykanin nie znający dolarów. Dzisiaj rano przyszedł do restauracyi III. klasy na dworcu kolejowym jakiś młody człowiek i zażądał zmiany 50-ciorublowego banknotu na ruble. Zwróciło to uwagę pełniącego służbę na dworcu ajenta policyjnego, który zapytał go jako podejrzanego o wyjaśnienie, skąd przybywa. — Zapytany oświadczył, że jedzie z Ameryki i właśnie chciał zmienić dolary na ruble, ponieważ wybiera się do Królestwa. Tłomaczenie to spowodowało przyaresztowanie „amerykanina", który nie znał ani dolarów, ani rubli. Podczas dochodzeń wyszło na jaw, że aresztowany nazywa się Alojzy Szancer, pochodzi ze Skawiec, a do Krakowa przyjechał o godzinie 6 rano z Bochni. Wobec tego pochodzenie rubli zostało wyjaśnione. Wczoraj bowiem zgłosił się w nocy na inspekcyę policyi na dworcu p. Franciszek Czerwiec z Królestwa Polskiego, któremu w drodze między Bochnią a Krakowem skradziono 160 rubli. Pan Cz. podał, że wraz z nim jechał jakiś młody człowiek, który zawiązał z nim rozmowę i wypytywał go o stosunki materyalne, a następnie niepostrzeżenie wysiadł w Kłaju. Wtedy też pan Cz. spostrzedł brak 160 rubli. Aresztowanego Szancera poznał p. Czerwiec jako swego chwilowego towarzysza podróży.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +17 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +19° C.

Z Zakopanego telegrafują 27 b. m.: Pochmurno, możliwy deszcz.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Środa: „Faust" opera.
Czwartek: „Walc miłości" operetka.
Piątek: „Mignon" opera.
Sobota: „Rozwódka" operetka.
Niedziela pop.: „Cyganerya" opera.
Niedziela wiecz.: „Walc miłości" operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Środa: „Wiedeńska krew".
Czwartek: „Królowa przedmieścia".
Piątek: „Posłaniec 6666".
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska".
Niedziela pop.: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wiecz.: „Żoko, małpa brazylijska".

Telegramy „Nowin".

Eksplozya gazu.

Lwów. W domu przy ul. Żółkiewskiej eksplodował gaz, wydobywający się z rury i spowodował pożar. 60-letnia handlarka Borodek udusiła się gazem.

Masowy pomór jaskółek.

Praga. Z różnych stron Czech donoszą, że z powodu zimnego lata jaskółki giną masami. W okolicy Przybramu leżą na ziemi setki martwych jaskółek.

Bunt na niemieckim krążowniku.

Kiel. Na krążowniku „Blücher" zbuntowała się załoga wskutek złego wiktu. 80 ludzi aresztowano.

Rozkład jazdy powietrzem.

Lucerna. W hotelu „Schwajcerhof" wywieszono rozkład jazdy powietrznej. Droga obejmuje Lucernę, Rigi i Pilatusa. Godzina jazdy balonem „Astra 1" kosztuje 200, dwie godziny 300 franków.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

56 Ciąg dalszy.

Do tej chwili miłość ich była namiętnem pożądaniem kochanków, którzy jedno od drugiego wszystkiego mają się do nauczenia; każdy moment, skradziony pieszczotom, wydawał się im straconym i zmarnowanym, ich usta, ledwo rozłączywszy się, szukały się same po chwili.

Taka jest pierwsza faza namiętnej miłości; podniecenie jest niezmierne i do refleksyi nie zdolne; zdawaćby się mogło, że wole kochanków zostały unicestwione i zastąpione przez tajemniczą Wolę, która wznieca w ich łonie równocześnie jedno pożądanie. Teraz przeciwnie, Kazia i Staś, acz zakochani w sobie jak dnia pierwszego, odzyskali swą jaźń.

Spędzali całe godziny na rozmowie; komunikowali sobie nawzajem swe idee i swe wrażenia, nie byli już tylko stadłem, którem włada przemożna żądza. Ich pocałunki, głębiej odczuwane, zapewniały rozkosz dłuższą. Był to czarowny okres, w którym miłość złoci się uśmiechem, rozpraszającym tę prawie bolesną powagę pierwszych uścisków...

Bawili się jak dwoje dzieci, żartowali, przekomarzali się z sobą. Spacery ich kończyły się nieraz powrotem do domu po zapomnianą chustkę lub parasolkę — a gdy drzwi się zamknęły, nie myślano już o spacerze...

Ale Kazia, w miarę jak Stanisław odzyskiwał równowagę, zmieniała się także. Jej instynkt, instynkt kobiety szalenie zakochanej w mężu, powiedział jej, że powinna teraz okazywać większe umiarkowanie, większą wstydliwość; ona opierała się bardziej, Stanisław bardziej nalegał. Miłość ich zaznała słodyczy pieszczot wybłaganych, zlekka wzbranianych i zawsze zdobywanych.

Ta przemiana istoty obojga, wraz ze zmianą trybu życia, nowością otoczenia, sprawiła, że serce Kazi zabliźniło się zupełnie w miejscu, gdzie wspomnienia przeszłości wyżarły palącą ranę. Jak to wszystko ginęło w oddali! Byłoż to wogóle prawdą? Może cała poprzednia historya była tylko snem przykrym? Ów człowiek zniknął, przepadł. Ranę, jaką jej zadał, uzdrowiła miłość jej męża. Żaden ślad nie pozostał... Ale nie, jeden ślad istnieje. Jeden jedyny, niewytłomaczona zwłoka, trwająca już od czterech i więcej miesięcy... „Ale mniejsza o to", mówiła sobie Kazia. „Obecnie nic mi już grozić nie może". I chroniąc się w objęcia Stanisława myślała: „Jeżli jestem w odmiennym stanie, to on jest tego powodem, on, którego kocham. Chcę, aby to on był".

II.

Kończyli właśnie spokojnie śniadanie ranne, siedząc obok siebie nawprost otwartych drzwi szklanych, wiodących na balkon. Stanisław palił papierosa i przerzucał paczkę polskich dzienników, które mu nadesłano z kraju. Był to okres konfliktu Serbii z Austryą po okupacyi, dzienniki były pełne alarmów wojennych. Kazia wzięła do ręki gazetę i czytała, jak czytają kobiety, co jej w oczy wpadło.

Nagle zbladła, a gazeta wypadła jej z rąk. Szepnęła:

— Mój Boże!

W mgnieniu oka Stanisław był przy niej i ujął jej obie ręce, pytając:

— Co się stało, najdroższa? Ty cierpisz? Mów, co ci jest, błagam cię!

Nie odpowiadała, nie zdolna otworzyć ust.

Więc Stanisław podjął gazetę z podłogi i przebiegał oczyma tytuły. Napotkał taką notatkę:

Załogi, stacyonowane w fortach górskich na granicy Serbii i Czarnogóry, pełnią służbę bardzo ciężką, a zaprowiantowanie ich pozostawia nieraz dużo do życzenia, bo w zimowych miesiącach komunikacya i dowóz żywności są utrudnione. Śmiertelność wśród wojska jest dość znaczna. Między innemi zmarł w Bihaczu w szpitalu na tyfus kapitan sztabowy Giacometti, od niedawna powołany do Bośni. Kapitan Giacometti był dobrze znany w kołach towarzyskich Krakowa.

Nic nadto. Podczas pobytu w R., Stanisław Sawicki słyszał dwa lub trzy razy wymienione nazwisko kapitana. Kazia odzyskała tymczasem przytomność; zapytał się jej:

— To ten, co mieszkał w domu państwa Hock?

Odpowiedziała słabym głosem:

— Sądzę, że to ten.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

WYNAJMĘ

zaraz

884

mieszkanie z 2 większych lub 3 mniejszych pokoi i kuchni ze stajnią i wozownią w okolicy Grzegórzek lub Zwierzyńca. Domki parterowe mają pierwszeństwo. Oferty „Wmiklo” do biura dziennikow Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2.

900

Fabryka andrutów i opłatków

poszukuje

kilka dziewcząt od lat 16. Zgłoszenia przyjmuje Cukiernia Malika, Grodzka 47.

Do sprzedania.

DOM

8-8

murowany z dużym ogrodem położony przy gościńcu zaraz do sprzedania. Wiadomość: „Prądnik czerwony Nr. 207 (za sklepem p. Grünberga).

Dom blisko Rynku i kościoła, nadający się dla gospodarza, nać dla inteligencyi wymaga poprawek, pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość: Michał Majewski Stary Sącz. 903

Do wynajęcia.

Do wynajęcia dwa pokoje umeblowane dla stałego lokatora Wiadomość ul. Długa 11. II. p. 902

SWOSZOWICE

Kąpiele siarczane, mułowe, hydropatya. Omnibus z Rynku krakowskiego i ze stacyi kolejowej, kaplica, poczta, restauracya w miejscu. Mieszkania letnie. 897

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

CHAMPOO

z „Białym Orłem“ do blond i do ciemnych włosów z przepisu Dra Lustera specyalisty chorób włosów, odtłuszcza, wzmacnia i pobudza porost włosów. Cena paczki 80 h

KREM NA PIEGI

Prof. Hebry

usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. Cena słoika 2 K.

PŁYN LUB PLASTER NA ODCISKI

usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagniotły. Cena płynu 70 hal., plastra 80 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 Kor. 50 hal.

REUMATOL

niezrównany środek na wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece

pod „Białym Orłem“

Kraków, Rynek gł. Linia A—B Nr. 45. 831

IO KORON DZIENNIE!

może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.



STRZELBY! 78

Jednolufki od K. 16, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 6·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22. Cenniki illustrowane na żądanie.

SINGERA „66“ najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.

SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow.-akc. maszyn do szycia

KRAKOW,

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 422

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki, Piłki „nożne“ „Foot Ball“ i t. d.



Krokiety, Hamaki i inne przybory sportowe.

Wszelkie nowości sportowe „Diabollo“ i „Bomerang“, najnowsza gra i zabawka.

w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Cegłę piaskowo - cementową i wapienno - cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS“

fabryka wyrobów cementowych 752

wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski

Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się sp., gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

F. &E. Zajączek i Lankosz

Kraków, Rynek Linia A-B 47.

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze sukna, sieraczki, najmodniejsze kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu oraz oryginalne angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie. Gotowe peleryny, koce na łóżka z sierści wielbłądziej, derki pozowe, automobilowe i na konie. **Najczystsza wełna do watowania, Filce dywanowe, flanele wstąpione** i t. d. Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie. 518

Bibułki w książeczkach „Pobudka“

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice ltd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera

pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

posiadające prawo publiczności

na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. l. 22336.

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.

obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpnia b. r.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877

PALARNIA KAWY



poleca ... i hurtownie ...

Kawy palonej

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 789

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.